

Między miesięcznicą a odwiedzinami na Wawelu

17 czerwca 2017

Minął 10 dzień miesiąca, tradycyjnie kojarzący się z awanturą na Krakowskim Przedmieściu, zbliża się 18 dzień miesiąca, tradycyjnie kojarzony z manifestacjami pod Wawelem. A my jesteśmy coraz bliżsi prawdy...

Tradycją też się stają późniejsze zarzuty, pierwszych, że przeszkadzają im w uroczystościach religijnych i drugich, że oni nie zgadzają się na urządzenie regularnych wieców politycznych za pieniądze podatnika. Czy „miesięcznice” są uroczystościami religijnymi, wielu kapłanów wypowiada się iż nie. Ale, żeby samemu to rozstrzygnąć posłuchajmy „modlitwy” Jarosława Kaczyńskiego.

Nie wiem, czy ktoś, kto czuje się katolikiem uzna to za modlitwę, ale dla mnie modlitwą jest utwór Przemysława Gintrowskiego i Jacka Kaczmarskiego pt. „Modlitwa o wschodzie słońca” i słowa „(...) więc mnie od nienawiści obroń i od pogardy mnie zachowaj (...)”. „Modlitwy” urządzone przez PiS to zwykły wiec polityczny.

JESTEŚMY CORAZ BLIŻEJ PRAWDY

Jak mantrę w każdym przemówieniu powtarza Jarosław Kaczyński i ma rację. Jak widać z ponad rocznej działalności zespołu Macierewicza teoria wybuchowa leży w gruzach. Wybuch bomby termo-barycznej a szyby nie wyleciały z okien samolotu, te szyby, które później Rosjanie wybijali ku zgrozie komentatorów PiS? Ciała ofiar nie wykazują obrażeń od fali termicznej? Zgłoszono iż „sfałszowano” zapisy czarnych skrzynek, tylko, że „eksperci” nie znali zasad działania urządzeń rejestrujących.

Upadły też teorie maskirowki, po pokazaniu nagrań video z

wyjazdu delegacji z Warszawy. Bo aby zrealizować teorię maskirowki zamachowcy musieliby posiadać możliwość zatrzymania czasu. Nie da się zainscenizować katastrofy w miejscu dość gęsto zaludnionym, przewieść i rozłożyć ciała ofiar, by świadków nie było, w czasie potrzebnym na przelot między Warszawą a Smoleńskiem. Mam nadzieję, że nikt o zdrowych zmysłach na pomysł, że „zamachowcy” posiadają różdżkę zatrzymującą czas nie wpadnie.

Niedawna próba fałszowania wyników badań akademii wojskowej udowadnia iż zespół nie ma nic na poparcie swych tez, musi sięgać po kłamstwo.

Afera z p. Berczyńskim uprawdopodobnia teorię, iż wszystko co opowiadał miało na celu uzyskanie pozytywnych rozstrzygnięć dla Boeinga, z którym był powiązany, w zakresie zakupów samolotów i śmigłowców, które pan Macierewicz chciał dokonać bez zachowania procedur przetargowych.

Tak, jesteśmy coraz bliżsi prawdy. Była to katastrofa w ruchu lotniczym spowodowana nonszalancją względem zasad bezpieczeństwa, próbą lądowania w warunkach w których przepisy tego zabraniają.

„MILION” CZĘŚCI, NA KTÓRE ROZPADŁ SIĘ SAMOŁOT

W historii katastrof lotniczych jest dość podobny przypadek. Co prawda katastrofa wydarzyła się zaraz po starcie, ale mamy nagłą utratę siły nośnej w jednym skrzydle, samolot który uderza w ziemię górną częścią kadłuba z prędkością zbliżoną do prędkości naszego samolotu rozbitego pod Smoleńskiem.

Mówię tu o locie American Airlines lot 191.

Na skutek awarii technicznej pylonu silnika od skrzydła odrywa się jeden z silników. Oderwanie silnika prowadzi do zniszczenia układów hydraulicznych i elektrycznych, co powoduje iż ustawione w konfiguracji startu listwy przednie, zwiększające siłę nośną, powracają do pozycji lotu. Mamy jak w

naszym samolocie, po kontakcie z brzozą nagle powstała różnica w sile nośnej skrzydeł, przy locie na małej wysokości. To musi spowodować obraca się samolotu jak miało to miejsce w przypadku lotu do Smoleńska, zaś niewielka wysokość nie pozwalała pilotom na reakcję. W obu lotach mamy śmierć wszystkich pasażerów a miejsce katastrofy w obu przypadkach wygląda podobnie. „Miliony” części, co widać to na filmie w 15 minucie.

DZIWNY SĄSIAD KACZYŃSKIEGO

Zaginął sarkofag, ten pierwszy, który uległ uszkodzeniu w czasie otwierania grobu Marii i Lecha Kaczyńskich. Oficjalnie sarkofag, który kosztował 170 tys. zł ufundowany z funduszy kancelarii premiera, czyli naszych – podatników, nie został przekazany ani kancelarii, ani nie znajduje się na Wawelu, ani też w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nie wiedział o jego miejscu przebywania wojewoda małopolski, odnalazł się jako sąsiad Jarosława Kaczyńskiego przez ścianę, czyli w drugiej połowie willi na warszawskim Żoliborzu. Tej willi którą zamieszkuje Jarosław Kaczyński a w tej drugiej połowie mieści się Fundacja Instytutu Prezydenta Kaczyńskiego. Nie jest to fundacja państwowa, nie jest to też muzeum, do którego każdy z Polaków może wejść, tam wejść mogą tylko wybrani. Na jakiej podstawie sarkofag przekazano? Ktoś wie?

„BARBARZYŃSTWO” ZE ZWŁOKAMI OFIAR

Kolejną rzeczą podkreślaną przez Jarosława Kaczyńskiego w jego „modlitwie” jest „barbarzyństwo” w traktowaniu zwłok ofiar. Z pewnością każdy by chciał, by całe ciało każdej z ofiar tej katastrofy spoczęło w jej grobie. Ale popatrzmy na realia.

W 8 dni od katastrofy Maria i Lech Kaczyńscy spoczęli w grobie na Wawelu. Inne ofiary spoczywały w swych grobach niedługo później. Co to oznacza?

Zrozumiała jest potrzeba rodzin traktowania ich z szacunkiem dla ich bólu, straty. Zrozumiałą jest potrzeba, by fragmenty

ciał były posortowane tak, by każdy leżał we własnym grobie, ale z drugiej strony spróbujemy postawić się w miejscu tych, co te ciała sortowali. Myślę, że większość z nas po tej pracy potrzebowałaby długiego leczenia psychicznego. To też są ludzie i im nie wolno było rozważać, że to ciała matek, ojców, kogoś tam. Inaczej tej pracy wykonywać by nie mogli.

Przyjmując, że średnio pasażer ważył ok. 70 kg, mamy do czynienia z ok. 7 tonami szczątków ludzkich. Czy jest gdzieś na świecie laboratorium, które jest w stanie w uporządkowany sposób, z zachowaniem zasad szacunku dla zwłok taką ilość ciał ludzkich przechować, posortować, zbadać? Są to szczątki ludzkie przywożone sukcesywnie, jak je odnaleziono. Jakie muszą być moce przerobowe laboratorium badającego DNA, by w tak krótkim czasie tyle badań wykonać? Możemy przypuszczać, że jakaś część ciała którejś ofiary została odnaleziona gdy już trumna z tą osobą była w Polsce. Z pewnością należało tę część ciała spopielić? Mam nadzieję, że dziś przy powtórnych ekshumacjach tak się czyni, a nie otwiera grób, by kolejny fragment ciała znaleziony w tym grobie pochować. Tak jak dzieje się z organami, które wycinają nam w czasie operacji, i nikt nie uważa tego za profanację jego ciała.

Czy nie jest barbarzyństwem ogłaszanie całemu światu, że w grobie tej i tej osoby znaleziono jeszcze fragmenty ciał iluś tam innych osób? Czy w uprawianiu tej polityki widzimy szacunek dla uczuć rodzin? A w tej walce politycznej wymienia się osoby z imienia i nazwiska i liczbę fragmentów ciał innych osób, które w danym grobie znaleziono.

Zrobiono źle, to prawda, ale i zadanie, które przed tymi ludźmi postawiono było nielogiczne, ci co naciskali, by szybko ciała wróciły powinni zdawać sobie sprawę iż błędy muszą się pojawić, bo inaczej się nie da. Więc jeśli to było „barbarzyństwo”, jak w swej „modlitwie” twierdzi Jarosław Kaczyński to winnymi „barbarzyństwa” są również ci co naciskali, by było prędzej, by szybciej. Albo czekamy cierpliwie i to przez czas dłuższy 3 miesiące – pół roku, albo

akceptujemy błędy. A nie dziś rozrywamy szaty, że chcieliśmy szybko i dobrze, ale wyszło szybko, lecz nie dobrze, bo inaczej się nie dało.

Ile czasu potrzeba na przebadanie genetyczne materiału? Dziś przy ponownych ekshumacjach wyniki badań znamy po kilku dniach, a chodzi o jedną osobę a nie 96 w nie posortowanych kawałkach, przywożonych sukcesywnie. Nawet jeśli przyjmujemy, że na porządne posortowanie szczątków jednej osoby potrzeba tylko 1 dzień, to mamy prawie 100 dni (3 miesiące). Każdy rozsądnie myślący człowiek wiedział, że w trumnach musiał być bałagan, jaki więc cel jest w rozdrapywaniu ran rodzin, informowaniu „urbi and orbi”, że wraz z ciałem ich bliskiego był fragment ciała innej osoby? Co to dało dla wyjaśnienia przyczyn katastrofy? Karygodna jest tylko zamiana całych zwłok, co miało miejsce w kilku przypadkach, i to trzeba było skorygować.

Co chce udowodnić PiS? Czy próbki skierowane do laboratoriów zagranicznych udowodniły wybuch? Nie ma jeszcze wyników? Tak długo trwają te badania?

Myślę, że najwyższy czas, by o tej katastrofie zacząć myśleć historycznie. Wyciągnąć wnioski, by ofiara życia tych ludzi nie poszła na marne. A wnioski są jedne. Najwyższym dowódcą na pokładzie samolotu jest zawsze kapitan tego samolotu, on ma procedury, minima i on ma lotniska zapasowe. Załoga też zna swoje obowiązki, a wszyscy pozostali są pasażerami którzy siedzą grzecznie, zapięci pasami, póki kapitan nie pozwoli im ich rozpiąć. Bo to co się działo na pokładzie tego samolotu, co wiemy z odczytu zapisów rejestratorów głosów w kokpicie, pilot musi uciszać „wycieczkowiczów”, „musimy próbować aż do skutku”, dowódca wojsk zachęca do łamania minimów, „pan prezydent nie podjął jeszcze decyzji” było prawdziwym barbarzyństwem i to jest przyczyną śmierci tych ludzi. To nie była akcja komandosów, to była wycieczka w celu odwiedzenia grobów pomordowanych w Katyniu.

Czyż nie czas by Jarosław Kaczyński przeprosił, przede wszystkim rodziny ofiar a później społeczeństwo za przyczynienie się środowisk PiS do tej katastrofy, oraz za wieloletnie okłamywanie Polaków, co do przyczyny tej katastrofy. Wszakże to on jest prezesem PiS. Bo prawdą, jest, że jesteśmy bliscy wyjaśnienia katastrofy, tylko, że nie jest to ta prawda, którą od 7 lat chce nam wmówić Macierewicz i PiS na wiecach politycznych dziesiątego dnia każdego miesiąca.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net